



WIEMY, ŻE ZOSTAŁ OTRUTY

Z PROKURATOREM MICHAŁEM SKWARĄ Z ODDZIAŁOWEJ KOMISJI
ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU W KATOWICACH
ROZMAWIA KINGA HAŁACIŃSKA

W roku 2000 trumnę z ciałem ks. Franciszka Błachnickiego sprowadzono z Niemiec i uroczystie złożono w Centrum Ruchu Światło-Życie w Krościenku, a obecnie trwa proces beatyfikacyjny zmarłego. W lipcu 2006 r. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach umorzyła śledztwo w sprawie zabójstwa księdza, który zmarł nagle 27 lutego 1987 r. w Carlsbergu. Co się takiego wydarzyło, że zostało ono wznowione?

Pojawił się impuls, a dokładniej pismo posła Tomasza Rzymkowskiego do dyrektora Głównej Komisji z prośbą o ponowną analizę tego przypadku. Podawał on w wątpliwość przesłanki dla umorzenia śledztwa. Dyrektor Andrzej Pozorski zlecił mi, abym wnikliwie przyjrzał się tej sprawie. Uznałem, że śledztwo wymaga kontynuowania, ponieważ jeśli są niejasności w kwestii mechanizmu zgonu, to

podstawową zasadą jest przeprowadzenie sekcji zwłok, a tego nie zrobiono. Tym samym poprzednia decyzja prokuratury była błędna. Na kanwie tego postępowania doszło później do mojej współpracy z postulatorem procesu beatyfikacyjnego ks. Franciszka Blachnickiego, bp. Adamem Wodarczykiem. Przekazano mi część dokumentów i miałem wgląd w materiały, którymi dysponuje strona kościelna. Oba źródła doprowadziły mnie do przekonania, że śledztwo powinno być kontynuowane. W pytaniach dziennikarzy bardzo często się powtarza motyw, dlaczego przed laty prokuratura zadecydowała inaczej, a ja za każdym razem podkreślałam, że moją rolą nie jest ocenianie kolegów. Nie jestem od recenzowania pracy innych, lecz o tym, co myślę, niech świadczy fakt, że podjąłem śledztwo.

Otoczenie księdza od razu miało wątpliwości co do powodów jego śmierci. Po ludzku rzecz biorąc, chyba były uzasadnione.

Tak. Zgon był niewątpliwie nagły.

Wiemy już, w jaki sposób otruto księdza?

Sam fakt publicznego ujawnienia, że doszło do zabójstwa, jest swego rodzaju nietypowym rozwiązaniem. Zazwyczaj się tego nie robi, bo im ciszej nad śledztwem, tym lepiej. Jednak doszliśmy do przekonania, że w tym przypadku trzeba to ogłosić. Przeprowadzono ekshumację ciała księdza, pobrano próbki tkanki kostnej, tkanek miękkich i włosów. Porównywaliśmy je z tymi pobranymi z ziemi, żeby wykluczyć przenikanie z zewnątrz do ciała różnych substancji chemicznych. Co do szczegółów nie powiem na razie nic ponad to – został otruty. Doszło do zabójstwa. Jednak interes śledztwa przemawia za tym, by reglamentować informacje, które trafiają do obiegu publicznego. Choć oczywiście przyjdzie czas, że się państwo wszystkiego dowiedzie.

Prokurator Ewa Koj powołała się w swoim uzasadnieniu na opinię lekarza Rainera Fritscha, który przed laty uznał, że ksiądz zmarł w wyniku zatoru. Dlaczego tak ocenił sytuację, czy nie znał drugiego dna tej sprawy?

To są czyste spekulacje i nie mogę tego skomentować. Mogę tylko powiedzieć, że doktor Rainer Fritsch został już przesłuchany w niemieckim sądzie w mojej obecności.

A Jolanta i Andrzej Gontarczykowie i rola, jaką odgrywali w otoczeniu księdza? Czy rozmowa księdza przeprowadzona z nimi w dniu 27 lutego mogła przesądzić o decyzji pozbawienia go życia? Należy zacząć od tego, że aby zejść wysoko w najbliższym otoczeniu księdza, trzeba było mieć tam wcześniej ludzi, którzy tę karierę kolejnym osobom ułatwią. W ich przypadku właśnie tak się stało, bo agentura w Carlsbergu była liczna. Jest prawdą, że Gontarczykowie byli bardzo ważnymi osobami przy ks. Blachnickim, bo przejęli wydawnictwo Maximilianum. Andrzej Gontarczyk zajmował się drukarnią w sensie fizycznym, czyli sprawował nadzór techniczny w drukarni, natomiast jego żona zajmowała się finansami i sprawami organizacyjnymi – została dyrektorem wydawnictwa. Z akt IPN wiemy, że jednocześnie byli to agenci wywiadu MSW. Pełnili więc podwójną funkcję.

Gontarczykowie zostali zresztą przez przyjaciół księdza po jakimś czasie zdemaskowani. Poinformowano o tym Blachnickiego, a on początkowo zlekceważył tę informację. Choć ponoć w dniu śmierci odbył z nimi rozmowę właśnie na ten temat. Czy składali w tej sprawie zeznania?

Sam fakt, że pracowali dla wywiadu PRL, jest bezsporny i nie podlega dalszemu dowodzeniu. Na to są dokumenty, a wersje, które oni potem podawali, nie mają w tym momencie znaczenia.

Ksiądz Franciszek Blachnicki znajdował się na celowniku komunistycznych służb od dawna. Rozpracowywano go przez lata. Dlaczego akurat jego?

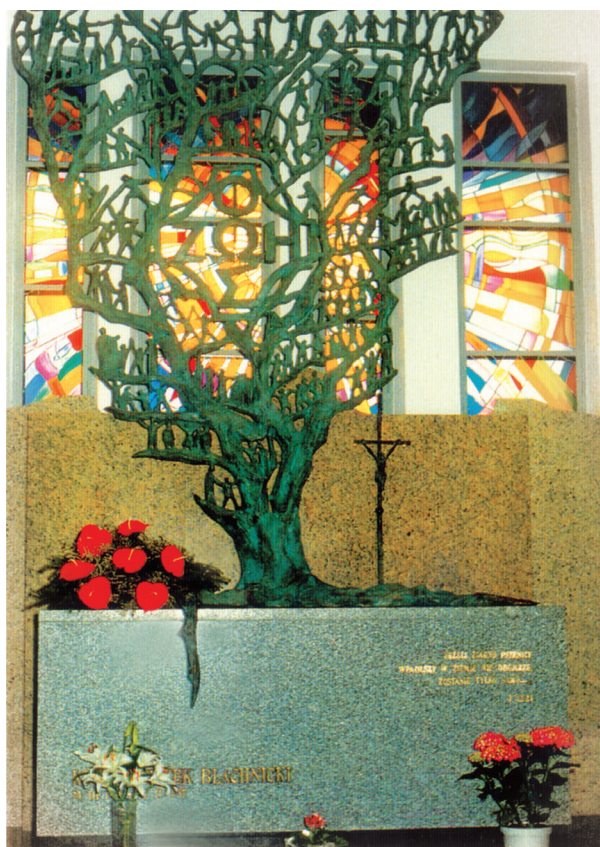
To pytanie do tych, którzy zajmują się jego biografią. Moim zdaniem był osobą, która skutecznie przełamała monopol na wychowanie młodzieży. Poza tym to człowiek



■ ANDRZEJ GONTARCZYK „YON”.
FOT. AIPN



■ JOLANTA GONTARCZYK „PANNA”.
FOT. AIPN



■ GRÓB ZAŁOŻYCIELA RUCHU „ŚWIATŁO-ŻYCIE” SŁUGI BOŻEGO KSIĘDZA FRANCISZKA BLACHNICKIEGO W DOLNEJ KAPLICY KOŚCIOŁA CHRYSTUSA DOBREGO PASTERZA W KROŚCIENKU.

bardzo rzutki. Sami funkcjonariusze w swoich analizach pisali, że się niczego nie boi. Nie można było go złamać, a miał wizję tego, co robi, więc stał się wyjątkowo niewygodny dla władz PRL.

Kim byli zleceniodawcy małżeństwa Gontarczyków?

W Carlsbergu była agentura znacznie szersza niż tylko oni. Proszę pamiętać, że samo bycie agentem nie oznacza, że jest się

sprawcą zabójstwa. Nowoczesne prawo karne mówi o tym, że trzeba zindywidualizować odpowiedzialność. Ich pracodawcą był polski wywiad cywilny – Departament I MSW. Jeżeli chodzi o zabójstwo, to ujmę to tak – przyjdzie czas, aby o tym opowiedzieć. Jednak, co istotne – wywiad cywilny chlubi się tym, że zachował ciągłość.

Czyli Gontarczykowie nadal pracują dla służb specjalnych? Ile osób pełniło tam i pełni podobną funkcję?

Jak już mówiłem, agentura była liczna, a Gontarczykowie stanowili wierzchołek góry lodowej. Nie jestem osobą prywatną i występuję w ściśle określonej roli. Dziennikarze w swoich tekstach mogą spekulować, historycy już mniej, bo muszą się odwoływać do źródeł, a ja się muszę odwołać do dowodów. Przeprowadza się je według norm przepisów procedury karnej. Mogę powtórzyć jeszcze raz, że wywiad cywilny chlubi się tym, że zachował ciągłość. Można to znaleźć we wszystkich możliwych wypowiedziach czy publikacjach byłych oficerów Departamentu I. I tu odnajdzie pani odpowiedź na swoje pytanie.

Czy strona niemiecka współpracuje w sprawie tego śledztwa?

Jeżeli chodzi o czynności, które wykonuję w Niemczech przy udziale prokuratury – czy też policji niemieckiej – to wszystko odbywa się wzorowo.

Małżeństwo Gontarczyków opuściło RFN w 1988 r., czyli rok po śmierci księdza. Dlaczego wyjechali?

Uciekli z tego powodu, że tamtejsze organy ścigania zainteresowały się ich działalnością na terenie RFN. Przy tym była to działalność rozumiana jako wymierzona w interesy Niemiec, prowadzona z pozycji wywiadu PRL. Jolanta i Andrzej Gontarczykowie zostali rozpoznani jako agenci Departamentu I MSW. Wyjechali, kiedy zorientowali się, że stali się przedmiotem rozpracowania tamtejszych służb. Natomiast nie miało to nic wspólnego ze śmiercią ks. Franciszka Blachnickiego.

Czy po tylu latach będzie można postawić zarzut zabójstwa?

Komu?

Sprawcom, ich zleceniodawcom.

Sprawców bardzo często nie można rozliczyć. Mamy takie uwarunkowania, jakie mamy. Transformacja odbywa się w taki sposób, w jaki się odbywa. Patrząc nawet na polskie instytucje, można zauważyć, że nie wszyscy są zainteresowani, by śledztwo postępowo dalej. Dlatego nie odpowiem na to pytanie w żaden sposób. Przewrotnie mogę powiedzieć, że jeszcze niedawno nikt nie wierzył w to, że uda się ustalić, że doszło do zabójstwa, a ten etap mamy już za sobą. I jest to kwestia bezsporna. Nie mam pewności, czy wszystkie dokumenty minionej epoki, które powinny znajdować się w IPN – tam się znajdują. Pracuję nad tym, aby można było postawić określonym osobom zarzuty. Po prostu żyjemy w kraju... kontynuacji.



Michał Skwara (ur. 1970) – prokurator, naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Autor książki: (z A. Grajewskim) *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II* (2015) i in.